Rok II. Lwów, sobota 24. października 1908. Nr. 532.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Sejm przystąpić ma do bardzo ważnego aktu, mianowicie do wyboru na lat sześć członków Wydziału krajowego. Jeżeli sam wybór Wydziału krajowego jest aktem niezmiernej dla kraju doniosłości, to nierównie wielkiej doniosłości jest także, kto w nim zasiądzie jako reprezentant Rusinów. Nie można zaprzeczyć, że antagonizmy, istniejące między Polakami i Rusinami, osiągnęły w tym roku najwyższy swój stopień. Bywały przecież już chwile, w których można się było spodziewać walki bratobójczej; na szczęście jednak do tego nie przyszło.

Wybuchły też z daleko większą siłą niż dawniej, różnice między partyami: staroruską, czyli moskalofilską, a młodoruską, czyli ukraińską. Moskalofile, widząc z jednej strony zaostrzony spór polsko-ruski, a z drugiej spekulując na słowianofilstwo, sztucznie u nas rozbudzone, przymknęli ku polskiemu obozowi, oczywiście dla korzyści tylko swojej partyi, a nie ze sympatyi istotnej do nas. Gdy w dodatku okazało się, czego zresztą można się było spodziewać, że owe sympatye Rosyan dla zakordonowych Polaków są wierutną blagą, na którą chyba głupi się złapie, poczęto trzeźwiej patrzeć na moskalofilów i na ich sposób myślenia, a nie uległo co do tego żadnej już wątpliwości ich dążenie do wprowadzenia prawosławia do ruskiej cerkwi, jedności Rusi z Rosyą i apoteozy rosyjskiego cara.

Kiedy pewna część prasy polskiej otwarcie wypowiedziała się, co o tem wszystkiem myśli, moskalofile zdjęli maskę i przez usta swoich organów przyznali otwarcie, że odmawiają Polakom praw historycznych do ziem ruskich dawnej Rzeczypospolitej polskiej, które aż do rozbiorów były z Polską dobrowolną unią złączone. Oczywiście, że prawa te przyznają oni całkiem otwarcie Rosyi, która według nich jest identyczna z Rusią galicyjską i ukraińską.

Rozumie się samo przez się, że Polacy, którzy, że tak się wyrazimy, z pewnej litości przygarnęli do siebie stronnictwo moskalofilskie — powiadamy stronnictwo, bo o społeczeństwie moskalofilskiem w Galicyi nie ma mowy — nie mogli podobnego oświadczenia przyjąć bez zastrzeżeń, to też wrazili sobie dobrze w pamięć tę moskalofilską deklaracyę na przyszłość, co do ich zamiarów.

Jeżeli więc Polacy mieli, lub mają rokować z kim o polsko-ruskiej zgodzie w Galicyi, to muszą szukać kogoś takiego, kto jest istotnie liczebnie silny, a takimi nie są właśnie moskalofile. Prawda, że przeważna część inteligencyi ruskiej i część duchowieństwa wyższego jest w ich obozie, że przy nich jest także i większy zasób środków materyalnych, że chłopi, zwłaszcza na wschodniem pograniczu Galicyi, także są ich poplecznikami. Atoli główna masa ludu chłopskiego i niższy kler, a także małomieszczaństwo trzyma się, przynajmniej pozornie, partyi, tak zwanej ukraińskiej. Niema w niej, co prawdą jednolitości, bo dzieli się ona na odłamy: narodowo-demokratyczny, radykalny i socyalistyczny. Choć w nienawiści do Polaków wszystkie te odłamy sobie ręce podają...

Kiedy parę miesięcy temu odbywały się wybory sejmowe, jedna i druga partya uzyskała swoją reprezentacyę. Moskalofile — co jest rzeczą wiadomą — wybrani zostali przeważnie dzięki pomocy

Wygwizdany słoń.



Polaków, a to pod wrażeniem dochodzącej do ostatecznych granic hajdamackiej agitacyi ukraińców.

Uważaliśmy za stosowne podać tutaj ten niby krótki rys historyczny, aby czytelnicy zrozumieli, dlaczego przy wyborze członka Wydziału krajowego z pomiędzy Rusinów wypuszczono z rachuby kandydata moskalofilskiego, a zdecydowano się na ukraińca. Prasa moskalofilska nie chciała aprobować głosu jednego z pism tutejszych, ażeby oba stronnictwa ruskie porozumiały się co do wyboru kompromisowego kandydata. Natomiast w naiwności swej proponowali moskalofile wybór dwóch członków ruskich: jednego ukraińca drugiego moskalofila do Wydziału krajowego.

Rozumie się, że sejmowe Koło polskie na takie załatwienie sprawy zgodzić się nie mogło i zaproponowało Sejmowi do wyboru kandydata większości, a więc ukraińca.

Sejmowe Koło polskie okazało rozum polityczny, że mogąc nie dopuścić do wyboru ukraińca na członka Wydziału krajowego, nie chciało tego zrobić, dla miłego w kraju spokoju.

Ciekawiśmy bardzo, czy również tyle okażą politycznego rozumu i ukraińcy, czy uznają dobrą wolę i dobre chęci Polaków w stosunku do ruskiej ludności w kraju naszym.

Jeżeliby krok ten sejmowego Koła polskiego miał być zaczątkiem nowej ery w naszym nieszczęsnym kraju, to Boże mu błogosław w dalszej pracy w tym kierunku.

U nas i na świecie.

Budżet Galicyi.

Komisya budżetowa według powziętych uchwał zestawiła sumaryusze budżetów krajowych na r. 1908 i 1909. **Na rok 1908** preliminował Wydział krajowy wydatki w sumie 50,258.292 kor., zaś wraz z dodatkami w sumie 40,619.416 kor.; z porównania okazał się niedobór **w sumie** 9,638.876 kor. do pokrycia krótkoterminową pożyczką. **Komisya budżetowa preliminuje wydatki** w sumie **50,162.839 kor.**, zaś **dochody** z dodatkami do podatków w sumie **40,441.016** kor., okazuje się **niedobór** do pokrycia pożyczką **w sumie 9,721.813** kor. wyższy od preliminarza Wydziału krajowego o **82.947** kor.

Na rok 1909 preliminował Wydział krajowy wydatki w sumie 52.642.764 kor., dochody w sumie 41,708.348 kor. okazał się niedobór do pokrycia krótkoterminową pożyczką w sumie 10,934.366 koron. Komisya budżetowa preliminuje na r. 1909 wydatki w sumie **53,370.039** kor., dochody w sumie **42,641.626** kor.; z porównania okazuje się zatem niedobór w sumie **10,728.413** kor. do pokrycia drogą pożyczki. Jest zatem mniejszy od preliminarza Wydziału krajowego o sumę 205.953 kor. Wobec tego jednak, że komisya uchwaliła zaciągnąć pożyczkę na klęski elementarne w wysokości 1,500.000 kor., przeto faktyczna pożyczka będzie wyższą od preliminarza Wydziału krajowego o 794.047 kor. Dodatki do podatków bezpośrednich uchwaliła komisya budżetowa na r. 1908 i 1909 w tej samej wysokości, w jakiej preliminował je Wydział krajowy.

O położeniu politycznem w Austryi

donosi wiedeńska *Konserv. Korresp.*, że rozwiązanie przesilenia ministeryalnego będzie odroczone aż do powrotu cesarza do Wiednia po ukończeniu sesyi delegacyjnej. Ministrowie Fiedler i Praszek na razie pozostaną. W każdym razie gabinet koalicyjny dalej się nie utrzyma, trzeba będzie szukać nowych kombinacyj i nowego programu, na którymby się oprzeć mogła nowa koalicya. W każdym razie gabinet nie będzie się mógł oprzeć na dzisiejszej większości i będzie musiał szukać nowych dróg celem stworzenia zwartego oparcia.

Szalony następca tronu

do londyńskich gazet donoszą z Belgradu o następującym fakcie: Przed kilku dniami odbywała się u króla narada, w której brali udział wszyscy ministrowie i wyżsi oficerowie, nad bieżącymi wypadkami. Król, któremu agitacya królewicza sprawia wielki kłopot, zawezwał na naradę królewicza. Gdy królewicz wszedł do pokoju, a król począł czynić mu wyrzuty, **królewicz, jakby w napadzie szału rzucił się z podniesionemi pięściami na króla.** Oficerowie powstrzymali królewicza, który też natychmiast wybiegł z pokoju i udał się bezpośrednio na zgromadzenie studentów i oficerów, gdzie wygłosił podniecającą mowę za wojną z Austryą.

W Belgradzie wywołały wielkie wzburzenie doniesienia o ostrych przemówieniach delegatów węgierskich, skierowane przeciw Serbii. Wzburzenie to wykorzystał zaraz królewicz Jerzy do agitacyi swojej za wojną.

Starcia graniczne.

Rozeszła się nie potwierdzona dotąd pogłoska, że nad granicą bułgarsko-turecką doszło do **starć między wojskiem tureckiem i bułgarskiem.** Po stronie bułgarskiej padło 70 ludzi, po tureckiej 10. Oprócz tego zjawiła się pogłoska, że pod miejscowością Palanka, Turcy rozbili większą bandę bułgarską.

Na giełdzie paryskiej nastąpił wczoraj spadek w walorach rosyjskich i tureckich. Powodem tego była pogłoska, iż na granicy bułgarsko-tureckiej przyszło do starcia między Bułgaryą a Turcyą.

Ultimatum.

Wczoraj powtórzyły się w Belgradzie demonstracye przeciw Austro-Węgrom, a demonstranci otoczyli gęstym kordonem magazyny kupców austryackich i nikogo nie dopuszczali do nich. Wypadki wyczerpują wreszcie cierpliwość rządu austryackiego, gdyż jak telegrafują nam z Wiednia, w tamtejszych kołach politycznych krąży pogłoska, że br. Aehrenthal przesłał rzą-

---

6)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

— Frazesem ta cała wolność. Ściśle rzecz biorąc, dziś jeden ma tylko rodzaj ekonomicznej wolności: użycia rzeczy własnej, jak mu się żywnie podoba.

— Więc i pan socyalistą?

— Nie, wykazałem tylko na pańskie żądanie związek między liberalizmem a jego *enfant terrible*: socyalizmem.

— Ja zaś panu udowodnię czynami, że gdyby świat był prawdziwie liberalnym, nie byłoby gniotącej go dzisiaj zmory socyalizmu.

II.

Prot nie żartował, ale naprawdę zaprzągł się do pracy. Nosił się on z myślą założenia fabryki, któraby dawała chleb i utrzymanie tysiącom. Długo zastanawiał się nad jej rodzajem, aż wreszcie doszedł do śmiałej konkluzyi: kraj nawskróś rolniczy, mający kopalnie nafty i węgla, sam wskazuje, potrzebę założenia fabryki maszyn i narzędzi wiertniczych. Z kolei śmiał się zeń Skierski. — Doskonałyś z projektami. Kto wejdzie z tobą w spółkę, sam, chociaż jesteś bogaty, nie masz potrzebnych na to kapitałów. A potem kto i za co kupować będzie u ciebie maszyny i narzędzia?

— I ty tak mówisz! redaktorze *Bytu!*

— Najpierw trzeba siać ideę, potem zaś przystępować do czynu. Kto odwrotnie postępuje, sam na siebie podpisuje wyrok.

— Nie wierzę, żeby kraj był tak biednym.

— Patrz trzeźwo, wąski pas ziemi ciągnący się od Rumunii po Morawy i Niemcy. Produkujemy zboże, nabiał, które zjada zagranica, dając w zamian tandetę, dyktując przytem dowolne ceny za towar. Pieniędzy potrzeba, więc musimy sprzedawać za byle co. A potem mamy przeciw sobie żydów, jedynych przedstawicieli ruchomego kapitału. Dzienniki źle robią, igrając antysemityzmem. Póki żydzi stoją zwartym szeregiem przeciw nam, nie masz wyjścia z błędnego koła badań, utyskiwań, nędzy.

— Zasymiluj ich!

— Nie tak to łatwo. Antysemityzm: to wlokący się wiecznie szmat średniowieczyzny. Trzeba z ludzi naprzód zetrzeć piętno średniowiecznej kultury. Według mnie jeden jest środek na zwalczenie naszych uprzedzeń ku żydom i żydowskiej odporności na asymilacyę. Tymi są mieszane małżeństwa.

— Co-o-o!

— A tak! Widzisz, że jesteś wolen od religijnych uprzedzeń, a wzdrygasz się na myśl małżeństw mieszanych.

— Różnica krwi, kwestya rasy!

— Rasa, rasa! Jedno z kłamstw więcej w kramie nowożytnych fałszerstw. Wszystkie narody są *half-bred.* Historyi przed tobą nie będę rozwijał. Wiesz, że naród angielski powstał z amalgamu wzajemnie się tępiących Celtów, Cymbrów, Anglosaksonów. A Hiszpania, Włochy, nasza Polska nawet. Poco w przeszłość sięgać. W Ameryce: cała masa mieszańców rozmaitego rodzaju; a przecież na tem tle wyrabia się jeden naród o silnem poczuciu praw obywatelskich.

— Więc?

— Więc przez analogię i w żydów w czasie ich dwudziestowiekowej wędrówki musiało się wsączyć wiele krwi obcej.

— Nie, nie, obrzezanie ich strzegło.

— A nie znali obrzezania i Chazarowie i prozelici w Persyi i Abisynii?

— Któryż Ben-Akiba wtajemniczył cię w te mysterya?

— Kwestyę żydowską badałem od samych zaczątków, przerzuciłem biblię, talmud, badałem historyę żydów w czasie wędrówki wśród hord wizygockich, ich położenie prawne w średniowieczu — wszystko. Inaczej nie sprostałbym antysemityzmowi. A zwalczyć go muszę... bo wola w tem nieboszczyka ojca.

— Ja ci w tem dopomogę!...

— Ty? A to jak?

— Po mojemu, czynem. Ożenię się z żydówką i pierwszy dam przykład wytwarzania sublimatu krwi żydowskiej. Ha! ha! ha! doprawdy podoba mi się to...

— Jeżeli na seryo mówisz, nie rozumiem przyczyny śmiechu. Jako matki i żony, żydówki niezrównane, jedna w drugą Agary... Żaden naród nie ma tak silnego poczucia węzłów familijnych.

— Widzisz — mówisz naród!

(Ciąg dalszy nastąpi).

dowi serbskiemu energiczne ultimatum co do zakończenia demonstracyj w Białogrodzie.

Usposobienie w Konstantynopolu jest niepokojące, zwłaszcza zdaje się wzrastać zaniepokojenie wśród ludności chrześcijańskiej. Zaniepokojenie to głównie spowodowane jest tam plakatami i ulotnemi pismami, rozrzucanemi wszędzie, a wzywającemi do mordowania chrześcijan. Pogłoski te może są rozpuszczane z umysłu, celem wywołania rozdrażnienia. Niepokój wzmaga także ogólne zbrojenie się mahometan, ze względu na rzekomo mający nastąpić ruch przeciwko obudzeniu się prądów reakcyjnych. W tym celu oprócz trzech batalionów III. korpusu, które już przybyły do Konstantynopola, mają być powołane tam jeszcze inne wojska.

Prawdziwość wszystkich tych pogłosek trudno stwierdzić, należy jednak przypuścić, że Młodoturcy rzeczywiście obawiają się powrotu reakcyi i czynią przygotowania, tak, że starcie Młodoturków z reakcyjnymi Staroturkami nie jest rzeczą niemożliwą.

Jak słychać komitet młodoturecki, zwołany na konferencyę do Salonik, ma powziąć decydujące uchwały w tej mierze. Tak z europejskich, jak i austryackich prowincyi dochodzą wiadomości o wzmożeniu się prądów reakcyjnych, które na razie trudno osądzić.

Delegacye.

Koło polskie o stosunkach w armii.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej austryackiej delegacyi w Budapeszcie del. dr. Petelenz oświadczył, że uważając w obecnej sytuacyi instytucyę armii za konieczność, należy strzedz jej przed skostnieniem i zestarzeniem. Delegacye i parlament austryacki spełniały zawsze swój obowiązek względem armii, a szczególnie Koło polskie nie cofnęło się nigdy przed żadną ofiarą, aby **przyznać armii wszystko, co potrzebne** do jej utrzymania i rozwoju. Z drugiej strony musi **się żądać od armii**, ażeby była w całem słowa znaczeniu austryacką, ażeby w niej panowały względem wszystkich narodowości sprawiedliwość i przychylność, wreszcie, ażeby się liczono z ekonomicznem położeniem i potrzebami, a **usuwano** wszystko, coby budziło niechęć względem niej, szczególnie wszelkie niepotrzebne dokuczliwości i **szykany względem ludności**, które zbyt często dawały powód do uzasadnionych skarg na armię.

Liczne żądania, powtarzane corocznie w delegacyach, doczekały się tylko bardzo nieznacznego spełnienia. **Dwuletniej służby wojskowej** nie przeprowadzono do dzisiaj, mimo, że korzyści z niej, zarówno dla armii, jak dla opodatkowanych, przewyższyłyby znacznie ewentualne strony ujemne.

Mowca przyznaje, że w ostatnich czasach coś przecież zrobiono pod względem bardziej **ludzkiego traktowania żołnierzy** i w celu zmniejszenia liczby **samobójstw** w wojsku. Naturalnie wiele tu jeszcze pozostaje do poprawienia.

Wykonanie ustawy o wsparciach dla **rodzin rezerwistów** jest niezadowalające, a lekarskie badanie rezerwistów, powołanych do ćwiczeń, z powodu braku lekarzy, niedostateczne.

Podwyższenie gaż oficerskich i polepszenie strawy dla żołnierzy weszło wreszcie w życie, jednakże mowca nie może odstąpić od żądania podwyższenia żołdu dla żołnierzy i musi się znaleźć środki i drogi ku temu. Przytem jednakże mowca musi zaprotestować przeciw tym, którzy żałują wyższym oficerom podwyższenia gaży, gdyż oficerom daje się tylko to, co się im należy.

Następnie mowca ponowił żądanie zupełnego zniesienia **rewersów demolacyjnych**, powtarzane od lat 40 i wskazał jak bardzo na tem cierpi przedewszystkiem **Kraków** w dzisiejszym swym rozwoju. W związku z tem użalał się mowca, że zarząd wojskowy, co do rozszerzenia dworca krakowskiego, stawia warunki niewykonalne. Żądania jednakowego traktowania poszczególnych narodowości w armii są zupełnie zrozumiałe, co się zaś tyczy użycia asystencyi wojskowych, mowca sądzi, że w każdym razie takie asystencye muszą występować w sposób dostatecznie imponujący, ażeby osiągnąć cel zamierzony, bez krwi rozlewu. Żądania zaprowadzenia **kuchni polowych** należy poprzeć jak najgoręciej w interesie żołnierzy. Reforma **wojskowej procedury** karnej jest równie nagła jak reforma ustawy wojskowej. Na **podział armii** w myśl żądań węgierskich, bezwarunkowo się nie można zgodzić. Mowca prosił następnie ministra o wyjaśnienia co do ewentualnej decentralizacyi zarządu kolejowego, jak również z powodu pogłosek, jakoby zarząd wojskowy sprzeciwiał się budowie kanałów. Życzenia zarządu wojskowego co do urządzenia stałych placów ćwiczeń, zgadzają się z żądaniami różnych innych interesentów. Jest to niegodne tak wielkiego państwa, jak Austrya, że **inwalidzi wojskowi** nie otrzymują dostatecznego zaopatrzenia. Dalej mowca domagał się spełnienia życzeń co do przeniesienia **prochowni w Radymnie**.

W końcu mowca przeszedł do kwestyi **lekarzy w wojsku** i wyraził przekonanie, że trzeba ich zupełnie postawić na równi z oficerami liniowymi, dziś bowiem czują się w wojsku upośledzeni. Materyał lekarski, jaki otrzymała armia w ostatnich lat dziesiątkach, nie jest najlepszy.

Mowca zakończył życzeniem, ażeby armia się rozwijała, ale równocześnie, aby spełniła te życzenia ludności, któreby jej pozyskały przychylność, a tem samem ofiarność ludności.

Odpowiedź ministra wojny.

Minister wojny Schönaich oświadczył, że **brak lekarzy** wojskowych po części tłumaczy ogólne zmniejszenie się liczby lekarzy cywilnych od szeregu lat. Minister wojny postanowił zapobiedz brakowi lekarzy przez polepszenie awansu i stanowiska lekarzy wojskowych. **Co do znęcania się nad żołnierzami** wskazuje na poprzednie dotyczące oświadczenia, że wszystko uczyni, ażeby ubolewania godne objawy skutecznie zwalczać. Zarząd wojskowy widzi w usunięciu maltretowania żołnierzy swój obowiązek i stara się o wytępienie ducha brutalności; wydano w tym kierunku liczne rozporządzenia i przypomnienia dotyczących przepisów.

W sprawie **wojskowej procedury karnej** zawiadamia minister, że rada ministrów wkrótce w sprawie tej poweźmie decyzyę. Co do **uzbrojenia artyleryi**, jest ono w pełnym toku i można zapewnić, iż na wiosnę przyszłego roku będzie ukończone. W przedmiocie **urlopów podczas żniw**, oświadcza minister, że poczynione w roku bieżącym próby i zebrane doświadczenia będą podstawą dalszego postępowania w tym kierunku. Minister zaprzecza wiadomości, jakoby zarząd wojskowy był przeciwny **budowie kanałów**. Zarząd ten wogóle ze sprawą kanałów nie ma nic do czynienia i o zajmywaniu stanowiska w tej sprawie nie ma mowy. Sprawa **prochowni w Radymnie** jest obecnie w toku. Toczące się już od lat rokowania w przedmiocie **rewersów demolacyjnych**, idą bardzo powoli. Ze stanowiska wojskowego, nie można oświadczyć się za zabudowaniem okolic fortecznych, mimoto wszędzie, gdzie to możliwe, nie stosuje się zanadto ściśle dotyczących postanowień.

SEJM.

(Dwudzieste czwarte posiedzenie).

Czwartkowe posiedzenie Sejmu otworzył marszałek krajowy St. hr. Badeni o godzinie 10 przed południem, zawiadamiając Izbę, iż p. Górskiemu udzielił 3-dniowego urlopu z powodu choroby.

Petycye.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, odczytał sekretarz p. M. Urbański szereg wniesionych petycyj. P. Winniczuk, popierał petycyę Tow. „Szkilna Pomicz“ w Stanisławowie, o subwencyę.

Błogosławieństwo Ojca św.

Z kolei zabrał głos marszałek krajowy i zawiadomił Izbę, że w odpowiedzi na wysłany z mocy uchwały Sejmu telegram do Ojca św., nadeszła od kardynała, sekretarza stanu, ks. Merry del Val, wczoraj wieczorem następująca telegraficzna odpowiedź:

„Summus pontifex effusa vota et caritatis filialis pignora laetatus gratiam ex animo agit, simul coelestium munerum auspicium testemque benevolentiae suae benedictionem apostolicam peramanter impertit. Card. *Merry del Val.*“

(Ojciec św. przyjmując radosnem sercem przedłożone życzenia i dowody synowskiej miłości, z duszy dziękuje, a zarazem jako zadatek darów niebieskich i objaw swej życzliwości, przesyła z całego serca błogosławieństwo apostolskie).

Porządek dzienny.

Z porządku dziennego odesłał Sejm w pierwszem czytaniu do komisyi administracyjnej dodatkowe sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia reprezentacyi powiatowej w Białej, na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki na pokrycie połowy kosztów budowy szpitala w Białej.

Reforma wyborcza według projektu lewicy.

P. Leo uzasadniał znany wniosek lewicy, żądający zaprowadzenia powszechnego głosowania do Sejmu wraz z uzupełniającą kuryą, złożoną z przedstawicieli różnych zawodów.

Mowca podniósł, że projekt lewicy jest projektem kompromisowym, apelował do dobrej woli, poczucia obywatelskiego, poczucia miłości ojczyzny wszystkich posłów i prosił Izbę, aby prac nad reformą wyborczą nie odraczała.

Wniosek p. Lea odesłano do komisyi reformy wyborczej.

Stan zdrowotny kraju.

Nastąpiła dalsza dyskusya nad sprawozdaniem V. departam. Wydziału krajowego i zajęła całe posiedzenie do końca. Szef departamentu p. Onyszkiewicz, odpowiadał na zarzuty i postulaty poszczególnych mowców.

Szpitale.

Mowca wspomniał, że tworzenie nowych szpitali prowincyonalnych zależy od ofiarności powiatów, gmin lub osób prywatnych. Liczba tych szpitali wzrasta z roku na rok. Obecny Sejm przyznał prawo publiczności szpitalowi w Czortkowie, a w tych dniach Wydział krajowy przyjdzie jeszcze z podobną propozycyą co do szpitala w Bóbrce. Nadto zamierzoną lub rozpoczętą jest budowa szpitali w Horodence, Trembowli, N. Targu, Nadwórnie, Rohatynie, Mielcu, Buczaczu. Trudno o szybsze tempo, bo wobec wielkich wymagań sanitarnych i hygienicznych, oraz podrożenia budulca i robocizny budowa szpitali wymaga bardzo znacznych ofiar.

Również ma Wydział na oku polepszenie stanu w szpitalach prowincyonalnych i uważa to za ważną działalność programową, aby przełamać uprzedzenie ludności włościańskiej do szpitali, jak niemniej ulżyć ciężaru szpitalom stołecznym.

Co do szpitali stołecznych, to koniecznem jest tu także współdziałanie rządu, mianowicie co do Lwowa potrzebne jest ewakuowanie klinik, co do szpitala krakowskiego zachodzi niezbędna potrzeba zbudowania osobnego domu położnego i usunięcia tego, co jest, żeby użyć tak drastycznego wyrazu, — hańbą w szpitalu krakowskim, mianowicie w jego oddziale ginekologicznym.

Kulparków.

Przechodząc do zarzutów p. Michałowskiego co do Zakładu w Kulparkowie, zaznaczył mowca, że nie dziwi się, iż poseł ten, zwiedzając może po raz pierwszy tak smutny Zakład, jakim jest szpital dla obłąkanych, odniósł tak przykre wrażenia. Jakie powody skłoniły go do wyrażenia wątpliwości, czy mowca ten zakład widział, tego mowca nie wie. Faktem jest, że nie wszyscy zwiedzający wyrobili sobie o tym zakładzie sąd tak ujemny. Zwiedza go często JE. Marszałek krajowy, a niedawno zwiedził go referent kom. budżetowej p. Lewicki, który wyraził opinię wprost pochlebną dla Zakładu. P. Michałowski oparł swój sąd na słowach chorego na umyśle, przyczem mowca zauważa, że jest zasadą w zakładach takich, by w niczem nie sprzeciwiać się temu, co mówi chory. Co do sprawozdania inspektora krajowego, to ma ono na celu uzasadnić rozmaite żądania finansowe i dlatego akcentuje głównie braki i niedostatki, ale na wstępie inspektor podnosi, że zakład przechodzi właśnie chwilę reorganizacyi, a po części już uległ gruntownemu przeobrażeniu. Co do oddziału obserwacyjnego, to dotąd nie było go gdzie umieścić w Zakładzie. Co do pomnożenia sił lekarskich i polepszenia ich płacy Wydział krajowy przedłożył Sejmowi wnioski.

Jednakże trzeba zważyć, że w kraju niema kandydatów na posady lekarzy w Kulparkowie, bo niema kliniki psychiatrycznej, a sprowadzać lekarzy, nie znających języka chorych, nie można. Na brak apteki nigdy dyrekcya się nie skarżyła. Leków nie brak, a co do środków nasennych, to lekarze stosują je, albowiem jednym z przykrych symptomów chorób umysłowych jest bezsenność. Nie może zaś Wydział krajowy wdawać się w poprawianie przepisów lekarskich.

Co się tyczy Sióstr miłosierdzia mówca przyłącza się do słów p. Trzecieskiego i powiada, że zalety tych świątobliwych niewiast ocenił świat cały, tak, że my nawet sądu o tem już wydawać nie potrzebujemy.

Przemawiali następnie pp. Tracz i Cipser.

Myroniuk-Zajaczuk mówił o konieczności zwalczania nagminnych chorób wenerycznych i postawił wreszcie rezolucyę z wezwaniem do rządu, aby rozpoczął akcyę energicznego zwalczania tych chorób.

P. Sandulak wywodził że głównym powodem teraźniejszych chorób jest brak oświaty, przez którą lud możnaby pouczyć o potrzebie leczenia się i porady lekarskiej. O lekarzu tam nikt nie myśli tylko o czarownicach. I on podnosił konieczność zwalczania chorób wenerycznych, których spustoszenia w owej okolicy powiększa alkoholizm i złe żywienie się ludności.

Ks. Senyk zażądał założenia we Lwowie instytutu dla szczepienia osób pokąsanych przez wściekłe zwierzęta.

P. Jabłoński wyraził uznanie szefowi departamentu sanitarnego. Następnie zauważył, że dziesiątki lat pracuje w szpitalach, nie chciałby jednak bez Sióstr pracować. Złe kobiety spotkał w bardzo małej ilości. Nietylko w powieściach są anioły, mowca spotykał także Siostry miłosierdzia na które powagą władzy, musiał wpływać, ażeby nie gubiły swego zdrowia, nie zamęczały się pracą i opieką nad chorymi.

Z kolei zabierali głos posłowie Tertil, Staruch, Skwarko, oraz celem faktycznego sprostowania p. Michałowski, który zaznaczył, że dla działalności Sióstr miłosierdzia w kraju naszym jest z pełnem uznaniem, pragnąłby tylko lepszego ich wyszkolenia.

Po odpowiedzi sprawozdawcy Marsa na zarzuty posłów uchwalono przyjąć sprawozdanie Wydziału krajowego do wiadomości.

Uchwalono też cały szereg rezolucyj, postawionych podczas dyskusyi.

Przystąpiono do zamknięcia posiedzenia.

Marszałek hr. Badeni: Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia będzie przedewszystkiem ustawa łowiecka, a następnie te wszystkie rzeczy, które były na porządku dzisiejszego posiedzenia, a nie zostały załatwione. Przypominam, co już zapowiedziałem, że mam zamiar w ciągu bieżącego tygodnia, w sobotę, umieścić na porządku dziennym wybór członków Wydziału krajowego i dyskusyę budżetową.

Ks. Stojałowski: Jeszcze budżetu nie mamy. To przecież jest niemożliwe.

Marszałek: Co do możności, to jest ta rzecz przewidziana w regulaminie. Budżet musi być rozdany na 24 godzin przedtem. Jeżeli nie będzie rozdany, to nie będzie na porządku dziennym. Zapowiedziałem to już dwa dni temu, dlatego, abym właśnie nie był narażony na zarzut, że chcę Izbę zaskoczyć dyskusyą budżetową.

P. ks. Stojałowski: Mam to wrażenie, że w regulaminie powiedziano, iż ważniejsze ustawy powinny być na 48 godzin przedtem rozdane.

Marszałek: Nie mogę dopuścić dyskusyi nad tem. W regulaminie przewidziano, że ustawy złożone z tylu a tylu paragrafów mają być rozdane na 48 godzin przedtem. Dyskusya ogólna nad budżetem nie jest ustawą. Izba jeżeli będzie w komplecie, będzie mogła zażądać usunięcia budżetu z porządku dziennego, ale na porządku dziennym on będzie.

Koniec posiedzenia o godz. 3 m. 45. Następne w piątek o 10 rano.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Jana Kapist. — gr. kat. Jewłampia.

Jutro rzym. kat. Rafała ar. — gr. kat. Fyłypa apost.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek po raz drugi (nowość) „Dyabeł", komedya w 3 aktach z węgierskiego przez Fr. Molnara.

W sobotę o godz. 3·30 po południu dla młodzieży szkolnej „Uriel Akosta", tragedya w 5 aktach Gutzkowa; z p. Żelazowskim w roli tytułowej — wieczorem o godz. 7·30 po raz czwarty „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Pucciniego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W niedzielę o godzinie 3·30 po południu „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach K. Ziehrera — wieczorem o godz. 7·30 „Dyabeł", komedya w 3 aktach Fr. Molnara.

Ze sfer watykańskich dowiadujemy się, że Sekretarz Stanu Ojca św. Merry del Val ustępuje ze swego stanowiska — a na jego miejsce zamianowany będzie Sekretarzem Stanu kardynał Vanutelli Wincenty.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Bilczewski wyjechał na kilka tygodni do Rzymu.

Z teatru. „Madame Butterfly" zyskawszy wstępnym bojem ogólną sympatyę naszej publiczności, która na każde przedstawienie tej pięknej, świetnie śpiewanej i wystawionej opery tłumnie zapełnia teatr, dana będzie po raz czwarty w sobotę, następnie we wtorek, we czwartek i znów w sobotę przyszłego tygodnia. Stosownie do poprzedniej uchwały miejskiej Komisyi teatralnej, dalsze przedstawienia „Madame Butterfly" począwszy od soboty dawane będą po zwykłych cenach operowych.

Sensacyjną komedyę Molnara „Dyabeł" zapowiada repertuar teatralny sześć razy w najbliższych dniach. „Dyabeł" na zagranicznych scenach dosięga już setki przedstawień, tak wielką cieszy się tam popularnością.

Z dramatu St. Wyspiańskiego „Sędziowie" i z komedyi Szekspira „Stracone zachody miłości", odbywają się próby sceniczne, oraz próby zbiorowe z opery Goldmarka „Królowa Saby". Artyści operetki przygotowują się do wystawienia operetki Leona Falla „Księżniczka dolarów".

Stan płonicy z 20. października 1908. 225. Przybyło 2. Razem 227. Wyzdrowiało 13. Umarło 1. Razem ubyło 14. Pozostaje w leczeniu 213. Nowo zgłoszeni chorzy pochodzą: z ul. Paulinów, placu Krakowskiego. Wiek i płeć: dziewczynki; lat 6 i 9 wieku.

W szpitalu epidemicznym na Janowskiem zmarł z płonicy chłopak 6-letni.

Wedle stwierdzenia lekarzy epidemicznych, wśród poprzednio zgłoszonych chorych znajduje się jedna 7-letnia uczenica szkoły ewangelickiej i 9-letnia szkoły Sienkiewicza. Zarządy szkół o wypadkach tych zawiadomiono, rodzeństwo wykluczono od nauki.

Ogółem od otwarcia szkół zachorowało na płonicę 50 dzieci szkolnych.

Skutki gołoledzi. We wtorek padło na ulicach Lwowa, pokrytych z rana i wie-

czorem cieńką warstwą lodu, wiele koni pociągowych. Jeden koń złamał nogę i zginął na miejscu. Dwa inne, które również doznały złamania nogi, [illegible] rakarz dobić.

Powszechne wykłady handlowe. Pierwszy wykład odbędzie się [illegible] 23. października (piątek). Mówić będzie dr. Zygmunt Gargas na temat „Stosunki handlowe i finansowe Galicyi z Ameryką". Wykłady odbywają się o godz. 8½ wieczorem w sali Izby handlowej i przemysłowej, pl. Halicki l. 10. Wstęp od osoby 10 halerzy.

Wobec śniegu i przymrozków przypominamy właścicielom realności lwowskich, że w myśl rozporządzenia magistratu do l. 35.419/1908, każdy właściciel realności obowiązany jest do utrzymania porządku i czystości wzdłuż całej swej realności od strony dróg, ulic i placów. W obecnej więc porze zmiatanie i czyszczenie chodnika wzdłuż całej realności ma się odbywać z rana do godziny 7-mej i w południe o godzinie 1-szej. W razie nawalnej śnieżycy należy zmiatać i odgartywać śnieg z chodników kilka razy dziennie, w miarę narastania warstwy śniegu. Zanim zaś lód lub śnieg zostaną z chodników usunięte, — należy wzdłuż całej realności chodnik posypać piaskiem, trocinami lub popiołem. Dotyczy to całej przestrzeni wzdłuż realności, nie zaś tylko wzdłuż budynków danej realności.

W razie zaniedbania w wykonaniu powyższych zarządzeń, robota zostanie wykonaną z urzędu na koszt odnośnego właściciela realności, a nawet przewidziana jest grzywna do 200 k. lub kara aresztu do dni 20-tu.

Milionowe oszustwo. Przed ławą przysięgłych we Lwowie toczy się rozprawa przeciw Markusowi Feuersteinowi, spekulantowi naftowemu z Drohobycza, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa i lekkomyślną krydę. Sprawa bankructwa i oszustw Feuersteina była przed dwoma laty bardzo głośna; chodziło o sfałszowanie weksli na 193.000 koron, oraz lekkomyślną krydę, wyrazem której było bankructwo przy 625.264 kor. stanu czynnego, podczas, gdy stan bierny dosięgnął aż 1,032.000 koron.

W ubiegłym roku w marcu odbyła się rozprawa przeciw Feuersteinowi przed ławą przysięgłych w Samborze, gdzie Feuerstein został uwolniony. Wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez prokuratoryę, zniesiono wyrok i delegowano do ponownego osądzenia lwowską ławę przysięgłych. Rozprawa potrwa prawdopodobnie pięć dni. Przewodniczy st. radca Lebenstein, oskarża zastępca prokuratora p. Pieracki, bronią oskarżonego adwokaci dr. Dwernicki i dr. Grek.

Igraszki zimy. Zbyt wczesne porywy zimy tegorocznej mnóstwo psikusów poczyniły naszemu miastu. Porozkopywane ulice, nie ponaprawiane bruki, stosy kamieni, etc... te zwyczajne kwiatki naszej magistrackiej gospodarki, tworzą z jednej strony kałuże błota, rozchlapanego ruchem wozów, a z drugiej strony na niektórych miejscach stosy kamieni pozamykały chodniki, tak, że biedny przechodzień musi z trudem przez błoto drałować obok kamieni. Okropnie, można się pewnie wyrazić, odbiła się nagła zmiana pogody i temperatury na komunikacyi miejskiej. Ruch wozów elektrycznych stał się tak nieregularnym, jak rachunki przeciętnego akademika. Raz jedzie wozów aż trzy w 10-metrowej odległości od siebie, a znowu (co częstsze) trzeba czekać na wóz cały kwadrans.

Jak na złość, do tego woźnice ciężarowych wozów pić w dwójnasób poczynają (na rozgrzewkę) i jadą prościuteńko szynami tramwajowemi, nie chcąc się ustąpić tramwajowi, w tej myśli, że ich wyminie. A publiczność i motorowy tymczasem niecierpliwią się, duszą się we wozie, od czasu do czasu się irytują, a motorowy wali w dzwonek, ale bezskutecznie. Dopiero interwencya rzadko widzianego policyanta (szczególnie w ul. Łyczakowskiej) zdoła przywrócić ruch regularny.

Jednym z najdotkliwszych psikusów zimy, to nagła potrzeba płaszcza.

Wiele ludzi spokojnie jeszcze swój chleb powszedni spożywało, nie myśląc o potrzebie zamówienia sobie ciepłej garderoby, bo u nas zima zazwyczaj w połowie listopada przychodzi. Aż tu nagle przyszła już w połowie października.

To też mimo ostrego zimna i śniegowej bieli na ulicach, maszerują marsowouśmiechnięci w narzutkach letnich, chwaląc się przed znajomymi, że z zimna sobie jeszcze nic nie robią. Za to jak ich nikt nie widzi, to wtulają się w imitacyę kołnierza i szczekając zębami klną na czem świat stoi. A krawiec flegmatyk. Obiecuje zrobić za tydzień, a oddaje robotę gotową po miesiącu.

Niejeden klnie głośno krawca na ulicy, mieszając go z błotem, za to, że mu na czas palta nie zrobił. Dopiero głębsze wglądnięcie w istotę rzeczy przekonuje nas, że on wcale płaszcza u krawca nie zamawiał. Ale kląć należy do tonu.

I w końcu z nikąd pociechy. Wiedeńska stacya meteorologiczna przepowiada jeszcze większe zimno. A więc nie ma się co łudzić na razie, tylko zawczasu zaopatrzyć się na zimę.

— **Samobójstwo prezydenta sądu obwodowego.** W Libercu odebrał sobie onegdaj życie prezydent sądu obwodowego dr. Wiktor Finger, rodem ze Lwowa. Powód samobójstwa nieznany.

— **Wybuch gazów w Dębowcu.** W poszukiwaniach za węglem opałowym zarządzono wiercenie w Dębowcu w pobliżu szkoły ludowej. Praca szła chyżo naprzód i nic nie zapowiadało jakiejkolwiek przeszkody. Wiercenia wykazywały już nawet pewien rezultat tak, że z pewnością nieomal myślano o korzystnym wyniku badań i zamyślano rozpocząć już prace na szerszą skalę.

Aż nagle, w czwartek około godz. 5 i pół popołudniu robotnicy, zatrudnieni przy wierceniu, uczuli lekkie najpierw wstrząśnienia, a wkrótce potem, gdy dowiercono się już głębokości mniej więcej 400 metrów, nastąpił wybuch gazów. Zauważono nasamprzód wydobywającą się z wnętrza ziemi kulę ognistą a zaraz potem świst nieopisany i łoskot. Wieża, zbudowana nad szybem, rozerwana została na kawałki.

Świder stalowy, grubości sześciu cali a długi przeszło 300 metrów, zgięty w węża na kilkaset metrów wyrzucony został w powietrze i porozrywany również. Kawałki świdra i części wieży znaleziono w odległości 500 metrów od miejsca wiercenia. Jak sprawozdawcę naszego kierownik prac zapewniał, przypuszczał tenże w pierwszej chwili, że to eksplozya — na szczęście gazy nie zapaliły się, w przeciwnym razie gmina Dębowiec poszłaby w powietrze. Gazy nieustannie i z łoskotem, słyszanym w obrębie kilku kilometrów, wydobywają się i wyrzucają kawałki lodu, objętości pięści. Gazy są zimne, a rzeczoznawca utrzymuje, że jest to tlen. Zarządzono wszelkie środki ostrożności. I tak zamknięto drogę obok szybu, nadto zakazano zbliżania się z palącymi cygarami i papierosami.

W oddaleniu kilku metrów od szybu niemożliwe jest wystać, gdyż bębenki uszne grożą pęknięciem, a siła gazów wydobywających się jest tak wielka, że potrząsa nietylko już pozostałościami wieży, ale i człowiekiem.

Być może, że wybuch gazów w Dębowcu oddziała na kopalnie na Śląsku i to o tyle, że, jak utrzymuje rzeczoznawca, uwolni kopalnie okoliczne od gazów. Wybuch nie spowodował zresztą niebezpieczeństwa, lecz razi mieszkańców Dębowca choćby o tyle, że od chwili wybuchu cierpieć muszą nieustanny i przerażający świst.

Dzisiaj nie da się oznaczyć, kiedy ulatnianie gazów ustanie. Zatamowanie otworu, którym wydobywają się gazy, jest wykluczonem, być może jednakże, że otwór zapchają kawałki lodu.

— **Z Jasła** piszą: Pan Lieberman, jeżdżąc po całej Galicyi, jako komiwojażer socyalizmu, zawadził i o nasze spokojne miasteczko. Już na kilka dni przed jego przybyciem tutejszy agent maszyn, który sądzi, że lepszy zrobi interes na socyalizmie, jak na maszynach, przygotował to zgromadzenie, namawiając ludzi, że usłyszą cuda z ust p. Liebermana. Udało mu się też zbałamucić kilkudziesięciu niedorostków i nieco robotników, bo tych tu w Jaśle bardzo mało. Agent socyalistyczny i maszynowy zagaił to zabawne zgromadzenie, przedstawiając p. Liebermana, jako cudotwórcę, który swojem paplaniem i blagą chce zbawić ludzkość. Teraz zabrał głos wielki mistrz przemyskiego socyalizmu. Krzyczał, wykręcał się i kurczył, jak tandeciarz na jarmarku. Bo też p. Lieberman, jako komiwojażer rozwozi po miasteczkach galicyjskich towar już zużyty na Zachodzie i chce przemocą ubrać w niego naszego robotnika, nie bacząc na to, czy mu towar ten odpowiada, czy nie. A im robotnik mniej chętny do kupowania tej tandety, tem tandeciarz głośniej krzyczy i narzuca się ze swym towarem. Ażeby zaś tem lepiej otumanić, nie tylko zachwala swój towar, ale gani i zohydza wszystko inne; jest to zwykły sposób tandeciarzy na całym świecie, a pierwsze miejsce zajmują tandeciarze wywodzący się z Drohobycza. Tak też i p. Lieberman zachowywał się na tem zgromadzeniu w Jaśle, wychwalał w pierwszym rzędzie siebie, swoją partyę i socyalizm, a wszystko inne obrzucał błotem. Opowiadał więc, jakto wszyscy zbledli z podziwu, kiedy on wszedł do parlamentu, a ministrowie ze strachu oniemieli. Opowiadał, że wszystko, cokolwiek stało się w Austryi i cokolwiek parlament uchwalił, to jest zasługą jego i jego partyi. A Koło polskie przez ten czas nic nie robiło, bo ono w parlamencie nic nie znaczy (proszę!), a członkowie Koła polskiego to się tylko włóczą po Praterze i uprawiają wolną miłość. (On tego, Boże uchowaj, nie robi).

Takie to i tym podobne duby smalone opowiadał w Jaśle swoim słuchaczom i zachęcał ich, ażeby tylko przebrali się w łachmany socyalizmu — a pozbyli się swojego stroju narodowego, a będą szczęśliwi, bo i na nich spadnie nieco blasku i sławy, bo wtenczas nie będą bledli jak ci w parlamencie, ale poczerwienieją tak i on.

— Wyrok w sprawie Kahańca. Ze Stanisławowa telegrafują: W procesie o rozruchy w Koropcu, podczas których zginął włościanin Kahaniec, zapadł późno w nocy wyrok. Za gwałt publiczny i opór władzy skazał sąd chłopów: Semena Maryasza na 2 miesiące więzienia, Iwana Maryasza na 14 dni, dwóch podsądnych na areszt po 10 dni, jednego na 7 dni, dziesięciu na 2 do 3 dni. Czternastu obwinionych uwolniono.

() **Nowa sekta** zawiązała się w ostatnich dniach w Anglii pod nazwą agapomenistów. Członkowie jej skupiają się głównie w założonej przez nich osadzie w wiosce Spaxton, w hrabstwie Somerset, chociaż nie brak ich jest i gdzieindziej. Główną cechą stosunków społeczno-moralnych tej sekty jest wprowadzenie nowej reformy w związkach małżeńskich. Mianowicie każdy jej członek nietylko może, ale powinien, czy nawet musi posiadać dwie żony: jedną legalną, drugą tak zwaną „duchową“. Założyciel bowiem tej sekty, niejaki Prince, wychodził z założenia, że człowiek inteligentny, mający jakieś wyższe aspiracye duchowe, muzyk, malarz, poeta, czy literat, musi mieć koniecznie podnietę duchową ze strony jakiejś idealnej, wyższej umysłem kobiety, której skrzydeł nie powinny krępować żadne kłopoty domowe i trudy. Ztąd też żona legalna ma zajmować się wychowaniem dzieci, gospodarstwem, porządkiem i ładem w domu, żona zaś duchowa ma tylko wytwarzać w domu odpowiedni nastrój.

Sekta ta wywołała naturalnie oburzenie wśród duchowieństwa anglikańskiego, które żąda od władz, aby z całą siłą wystąpiły przeciw agapomenizmowi. Ale władze są bezsilne. Bigamii bowiem tu nie ma, gdyż tylko jedna żona jest ślubną.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że w ustawach sekty wyraźnie jest zastrzeżone, iż żona „duchowa“ bezwarunkowo nie może wchodzić z mężem duchowym w związek fizyczny. Niestety jednak wykroczył przeciw odnośnemu paragrafowi sam prezes związku, niejaki Pigott, który ze swoją duchową żoną miał dwu synów.

() **Najnowszy środek pedagogiczny w Rosyi.** Jak donoszą do petersburskiego *Słowa*, zastosowano w tych dniach w Tyflisie nieznany dotąd w pedagogice rodzaj kary, mianowicie za przekroczenie przepisów gimnazyalnych jednego ucznia VIII. klasy gimnazyum tyfliskiego, Chicyna, wtrącono na miesiąc do więzienia, a 23 innych uczniów z różnych klas na dwa tygodnie.

Rada miejska.

Na początku wczorajszego posiedzenia wniósł r. Czarnecki interpelacyę o przyznanie przez gminę miasta Lwowa zasiłku na rok 1909 na tymczasowe pomieszczenie parafii św. Piotra i Pawła na czas odnowienia budynku parafii oraz na samą restauracyę budynku, w kwocie 35.000 kor.

Następnie radny Lisiewicz domagał się regulacyi ul. Zamkowej.

R. Stesłowicz z ramienia komisyi miałki przedłożył propozycyę komisyi w sprawie wyboru członków do kilku komisyi.

Potem uchwalono nałożyć na bilety abonamentowe do teatru podatek w kwocie 3 proc. od ceny biletu.

W sprawie noweli wodociągowej nie uchwalono niczego, bo sprawę napowrót odesłano do komisyi.

Następnie wywiązała się ogromna dyskusya nad sprawą dodatku ze strony miasta 12.000 koron, na utrzymanie powiększonej liczby żołnierzy policyjnych o liczbę 15 i o utworzenie szkoły dla policyantów, w którejby, nowo wstępujący żołnierze do policyi, mogli się dobrze przygotować do przyszłego zawodu. W rezultacie jednak uchwalono wnioski referenta.

Konsekracya Ksieni pp. Benedyktynek.

Czytamy w *Gazecie Przemyskiej:*

Tysiąc lat dobiega od chwili, kiedy przybyli do naszego kraju Benedyktyni, niosąc z wiarą chrześcijańską także pierwsze błyski kultury. Przez te tysiąc lat różne losy przeszedł nasz kraj, różnym kolejom losu ulegał i zakon, ale został zawsze wiernym swojej zasadzie. I dziś klasztor P. P. Benedyktynek na Zasaniu jest ogniskiem cywilizacyjnem. W jego murach kształci się od szeregu lat tysiące dziatwy, czy to w szkole wydziałowej żeńskiej, czy to w rządowem seminaryum żeńskiem, czy też wreszcie w niedawno założonem a już świetnie prosperującem seminaryum prywatnem.

Dziatwa jest dokonałym łącznikiem między społeczeństwem a klasztorem, to też losy klasztoru obchodzą szerszy ogół publiczności żywo. I dlatego to w czasie ostatniej uroczystości, jaką obchodził we wtorek zakon, wzięły udział tłumy ludzi z różnych sfer społecznych.

Uroczystością tą była konsekracya Ksieni, p. St. Lenkiewiczówny, powołanej przed kilku miesiącami wolą Zakonnic do piastowania tej najwyższej w klasztorze godności. Nabożeństwo uroczyste odprawił w asystencyi licznie zebranego duchowieństwa sam J. E. ks. Biskup Pelczar, on też wygłosił kazanie, a dokonawszy przepisanych w takim razie ceremonii, wręczył nowej dygnitarce klasztoru insygnia władzy. Zakonnice złożyły następnie hołd ksieni, która zasiadła na ustawionym na ten cel tronie, zaś przedstawiciele różnych władz, duchowni i życzliwi klasztorowi składali jej życzenia.

Odbył się następnie w murach klasztornych wielki galowy obiad, dany na sto kilkadziesiąt osób, na który zaproszeni byli najwyżsi dostojnicy duchowni i świeccy, tudzież wiele osób ze świata nauczycielskiego.

Wygwizdany słoń.

(Do ryciny).

Zeszłego tygodnia rozegrała się we Wiedniu ciekawa walka zapaśnicza między dwudziestoma wiedeńskimi atletami, a olbrzymim słoniem.

Na wielki plac wprowadzono słonia, ubranego w silną uprząż, do której przymocowano z obu stron silne długie sznury, za które chwyciło dwudziestu członków wiedeńskiego klubu atletów. Słoń poruszył się naprzód, ciągnąc za sobą kilka kroków atletów. W tem naprężyły się sznury i słoń stanął na miejscu. Napróżno dozorca kłuł dzirytem słonia, zmuszając go do poruszenia się naprzód. Zwierzę dobywało całej swej siły, lecz bezskutecznie; siła dwudziestu atletów przewyższyła jego siłę.

Próbę tę ponowiono jeszcze dwa razy, lecz zawsze z tym samym wynikiem.

Licznie zgromadzona publiczność nagrodziła atletów gromkimi oklaskami, pokonanego zaś słonia odprowadził dozorca do zwierzyńca wśród przeraźliwego gwizdu i okrzyków „pfuj“.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Loterya jubileuszowa.

Wiedeń. Przy wczorajszem ciągnieniu losów nadzwyczajnej loteryi jubileuszowej państwowej główna wygrana w kwocie 200.000 kor. padła na los nr. 266.470, 40.000 k. na los nr. 295.579, 20.000 k. na los nr. 227.541, 10.000 k. na los nr. 330.001, 5000 k. na. los 346.074, 3000 k. na los nr. 374.257

Bierny opór.

Wiedeń. Minister kolei dr. Derschatta wydał z powodu biernego oporu rozporządzenie do wszystkich funkcyonaryuszów kolei państwowych, w którem wskazuje na to, że pomimo akcyi celem polepszenia bytu ekonomicznego funkcyonaryuszów kolejowych, na co przeznaczono 14 milionów kor., przez co na długi czas osiągnięto najdalszą granicę ofiar, urzędnicy kolei Północnej właśnie w chwili, gdy rząd dał dowody największej życzliwości rozpoczęli opór bierny. Fakt ten jest tem bardziej potępienia godny, że właśnie personal kolei Północnej przy upaństwowieniu tej kolei uzyskał takie korzyści, jakich ani w przybliżeniu nie uzyskał nigdy personal innych kolei, które zostały upaństwowione.

Smutnem jest, że właśnie starsi urzędnicy, którzy powinni stać na straży dyscypliny dali się porwać do takiego naruszenia obowiązków. Minister zwraca się więc do tej części urzędników z wezwaniem, aby odstąpili od postępowania, sprzecznego z ich obowiązkami i złożoną przysięgą służbową i zaprzestali oporu biernego, który przynosi szkodę nietylko państwu, ale także interesom kupców i przemysłu. Minister zwraca uwagę, że do tych urzędników, którzy w tak jaskrawy sposób naruszają swe obowiązki i dopuszczają się wykroczeń przeciw przepisom będzie musiał zastosować ostry środek: wydalenie. Rozporządzenie kończy się słowami: Rząd okazawszy właśnie największą życzliwość, której niestety częściowo nie oceniono jakby wypadało, zdecydowany jest przeciw temu swawolnemu postępowaniu części urzędników, które tak państwu, jak i całej ludności wyrządza szkodę, jak najenergiczniej wystąpić, użyje wszelkich środków, którymi rozporządza, celem jego zwalczenia i wystąpi przeciw personalowi, który narusza przepisy służbowe i według całej surowości przepisów przeciw niemu wystąpi.

Budżet marynarki.

Budapeszt. Komisya wojskowa austryackiej delegacyi obradowała wczoraj nad budżetem marynarki. Komendant marynarki hr. Montecuccoli oświadczył, że wszystkie nowo budowane okręty będą miały pojemność od 18 do 19.000 ton, ze

względu na budowę takich wielkich okrętów, przedsięwziętą przez inne mocarstwa. Dalej podał do wiadomości liczne ulepszenia poczynione w interesie robotników tak co do podwyższenia im płacy, jakoteż zabezpieczenia ich na starość.

Del. Exner domagał się budowy okrętów o pojemności 21.000 ton.

Del. hr. Latour przemawiał za przekopem koło Stagno w Dalmacyi, przez co utworzonyby został kanał między Splitem a Dubrownikiem, długości 1 kilometra. Kanał ten byłby doskonałą ochroną dla operacyj wojennych.

Del. dr. Petelenz podniósł, iż wielka i silna marynarka jest absolutnie konieczną dla państwa takiego, jak Austro-Węgry. Mowca jest za zniesieniem tak zwanego roku kary dla jednorocznych ochotników w marynarce, którzy nie zdali egzaminu oficerskiego.

Delegacya węgierska.

Budapeszt. Na pełnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej obradowano wczoraj nad budżetem wojskowym.

Del. hr. Zichy zainterpelował ministra wojny, czy prawdą jest, że z powodu niepokojów w Belgradzie, zarząd wojskowy przeprowadzając zarządzenia na granicy, usunął pułki chorwackie i serbskie i zastąpił je innymi.

Generał Hofmann odpowiedział, że także w r. 1878 wojska chorwackie i serbskie spełniły swój obowiązek, chociaż także musiały walczyć przeciw Chorwatom i Serbom. Zarząd wojskowy nie ma więc żadnych powodów do żywienia nieufności do tych wojsk.

Misya Vukotica.

Belgrad. Dzienniki donoszą, że generał Vukotic złożył wczoraj wizyty posłom angielskiemu, francuskiemu, rosyjskiemu i włoskiemu. Wieczorem odbył się na jego cześć obiad dworski, w którym wzięli udział król, królewicz i ministrowie.

Sufrażystki przed sądem.

Londyn. 17 sufrażystek stawało wczoraj przed sądem policyjnym za demonstracye w dn. 13 bm. Skazano je na więzienie od 3 tygodni do 3 miesięcy.

Konkurs aeroplanów.

Paryż. Aeroklub przeznaczył nagrodę w kwocie 100 tys. franków, na konkurs powietrzny aeroplanów, który odbędzie się w jesieni r. 1909 i trwać będzie trzy dni.

Z Czarnogóry.

Cetynia. Ponieważ w Antivari zapanował spokój, cofnięto straż wojskową, ustawioną przed konsulatem austro-węgierskim.

Z Bułgaryi.

Sofia. Podczas gdy w kołach urzędowych dotychczas zachowują milczenie o misyi specyalnych delegatów Dimitrowa i Stojanowica w Konstantynopolu, oświadcza półurzędowy dziennik *Wremie*, że mają oni tylko przygotować teren do ewentualnych rokowań w celu porozumienia między Turcyą a Bułgaryą.

Dziennik ten przestrzega Turcyę przed fałszywymi przyjaciółmi i doradza rozpoczęcie rokowań bezpośrednich.

Br. Aehrenthal o położeniu międzynarodowem.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych i kredytu okupacyjnego oświadczył minister spraw zagranicznych Aehrenthal co następuje: Obecnie prowadzimy rokowania z Turcyą co do aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Stanowisko rządu austro-węgierskiego w sprawie konferencyi mocarstw jest znane. Zasada idei konferencyi jest ogólnie przyjętą, nad programem jej toczą się rokowania między mocarstwami. Ponieważ rokowania te są poufne, przeto muszę zachować rezerwę. W sprawie bojkotu towarów austryackich w Turcyi, ambasador austryacki w Konstantysopolu mrg. Pallavicini poczynił bardzo energiczne kroki, które odniosły skutek. Ruch bojkotowy osłabł i mamy nadzieję, że wkrótce zupełnie ustanie. W sprawie zaburzeń w Serbii oczekujemy, że zaburzenia te ustaną i ustaną manifestacye przeciw Austro-Węgrom. Wczoraj wieczorem powrócił do Belgradu nasz poseł hr. Forgach i spodziewamy się, że interwencya jego umożliwi nam zachowanie dotychczasowego stanowiska naszego wobec Serbii.

Zaniepokojenie w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Organ urzędowy oświadcza, że zaniepokojenie, jakie się tu objawia, jest bezpodstawne, gdyż obostrzono zarządzenia celem zapewnienia spokoju.

W kołach Porty słychać, że misya Dymitrowa prawdopodobnie spełznie na niczem, gdyż Bułgarya nie chce zgodzić się na inne ofiary finansowe, niż najwyżej wynagrodzenie za kolej, a w tych warunkach porozumienie jest niemożliwe.

Dymitrow koferował wczoraj z komitetem młodotureckim i przedstawicielami prasy tureckiej.

Bojkot.

Konstantynopol. Bojkot „Lloydu" i towarów austyackich jeszcze nie ustał zupełnie, ale wypada zaznaczyć, że dzienniki tureckie nie zamieściły już wczoraj artykułów, wzywających do bojkotu.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Szantaż bandytów dziennikarskich.

Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski

chcieli złupić obecnego właściciela „Gońca Polskiego". Dumny jestem z tego, że im w tych oszustwach przeszkodziłem!

Kiedy nie zdołano jak zamierzano, mię przekupić, z pianą wściekłości w pysku zaczęto mię obrzygiwać błotem!

Oszczerstwa, które tylko w bezdennie podłych i zgangrenowanych czaszkach wylęgnąć się mogą rzuca się na mnie z tego powodu w *Gońcu*.

„Psie głosy nie idą w niebiosy" pomyślałem, dałem tym ludziom szczekać i nie odpowiadałem.

Jakiś czas pieski warczeć przestały, aż teraz rzuciły się na mnie ponownie w „Gońcu".

Zaskarżyłem Tokarskiego pomimo, że wygrana z takimi ludźmi zaszczytu nie przynosi, bo każde zetknięcie się znimi brudzi.

Na razie plwam im w oczy i policzkuję ich publicznie, bo mi ręki szkoda brukać w rzeczywistości.

Obkradziono mię z rozmaitych przedmiotów na ulicy Krzywej a w dodatku, rzuca się na mnie niechlujne potwarze.

Odpowiem w swoim czasie jeszcze tym indywidyum w liście otwartym, ogłoszę publicznie akta dyscyplinarne inspektora Tokarskiego i nauczyciela pana S. a na razie przepraszam Czytelników za to, że ludziom tym na hańbę własnę nadużywającycn dziennikarstwa do szantażów w tak poważnem piśmie odpowiedziałem na tem miejscu.

Niech mi to Czytelnicy przebaczą w imię ciężkiej krzywdy jaką mnie i mojej rodzinie, ci ludzi wyrządzają.

Feliks Thumen, inżynier
były dyrektor „Unio Catholica"

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec		—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; „ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.